VII kadencja

SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury**
i Środków Przekazu
(nr 168)
z dnia 19 grudnia 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 168)

19 grudnia 2014 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– „Sprawa zatrzymania dziennikarzy Polskiej Agencji Prasowej i Telewizji Republika podczas wykonywania obowiązków służbowych w siedzibie Państwowej Komisji Wyborczej w nocy z 20 na 21 listopada 2014 roku”.

W posiedzeniu udział wzięli: **Teresa Piotrowska** minister spraw wewnętrznych wraz ze współpracownikami, gen. insp. **Marek Działoszyński** komendant główny policji ze współpracownikami, **Dominika Bychawska-Siniarska** ekspert Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, **Marcin Maruszak** prezes Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, **Andrzej Maślankiewicz** sekretarz generalny Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, **Tomasz Terlikowski** redaktor naczelny Telewizji Republika

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dzień dobry, witam serdecznie.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu, zwołane w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu, czyli na wniosek 1/3 składu Komisji.

Witam bardzo serdecznie panią minister spraw wewnętrznych – Teresę Piotrowską oraz komendanta głównego policji – pana generała Marka Działoszyńskiego wraz z osobami towarzyszącymi. Witam panie i panów posłów.

Proszę państwa, zacznę od porządkowej kwestii. Posiedzenie zwoływaliśmy, kiedy nie był znany termin dorocznego spotkania wigilijnego w Sejmie. Ono właśnie się zaczyna. Ja wiem, że mamy bardzo niedobrą kolizję, ale też nie z mojej inicjatywy jest to posiedzenie, natomiast gdy zwołujemy posiedzenie, jesteśmy zmuszeni dostosować się do możliwości gości, którzy są zaproszeni i sal, jakie tu mamy, a zwłaszcza do tej drugiej kwestii, niestety. Podobno zastępca szefa Kancelarii Sejmu prosił, żeby zrobić przerwę czy opóźnić rozpoczęcie posiedzenia o pół godziny. Ja, oczywiście, jestem skłonna, natomiast nie ja jestem gospodarzem tego posiedzenia, tylko wnioskodawcy, więc zwracam się do pana przewodniczącego Łopińskiego i, ewentualnie, też do państwa, czy bylibyście skłonni poczekać pół godziny?

Pytam wnioskodawcę.

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Mamy tylko taki problem, że dzisiejszy harmonogram jest niezwykle napięty – za półtorej godziny mamy następne posiedzenie. Jeżeli opóźnilibyśmy to posiedzenie to potem o godzinie 12.00 mamy głosowania. Nie wiem, jak pani przewodnicząca zdecyduje, ale dzisiaj ten harmonogram jest wyjątkowo napięty.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak, mamy dwa posiedzenia w trybie art. 152, chyba że jeszcze możemy się spotkać w Wigilię, ale nie chciałam państwu tego robić.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Pani przewodnicząca, pozwolę sobie mieć odmienną opinię.

Uważam, że powinniśmy dać sobie choć pół godziny czasu, byśmy mogli wyjść. Wigilia odbywa się co roku tutaj w Sejmie i chyba nic by się nie stało, gdyby to posiedzenie było pół godziny później.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę, pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję.

Pani przewodnicząca, ja proponuję, byśmy przystąpili do pracy. Jest bardzo mało czasu, jest godzina dwadzieścia minut do następnego posiedzenia a później, na tamtym posiedzeniu, Komisja będzie miała pięćdziesiąt minut na pracę. Nie wiem, dlaczego tak to zostało ustalone przez panią, już w to nie wnikam. Mieliśmy na to trzydzieści dni a dzisiaj mamy spotkanie za spotkaniem, więc proponuję, żebyśmy – po prostu – zaczęli pracę w tej chwili, bo i tak jest mało czasu a temat bardzo poważny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, szkoda czasu na te dyskusje. Jak powiedziałam, jest to posiedzenie zwołane na wniosek grupy posłów. Posłowie życzą sobie pracować, bardzo proszę. Przystępujemy do pracy.

Porządek dzienny: „Sprawa zatrzymania dziennikarzy Polskiej Agencji Prasowej i TV Republika podczas wykonywania obowiązków służbowych w siedzibie Państwowej Komisji Wyborczej w nocy z 20 na 21 listopada 2014 roku".

To nie są komisje śledcze i tu nie będziemy prowadzić bogatej dyskusji. Wszyscy posłowie chcieliby poznać szczegółową i dogłębną informację, nie tylko ci, którzy prosili o tę informację.

Jeżeli przedstawiciel wnioskodawców chciałby rozszerzyć ten temat to, bardzo proszę.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję.

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, szanowni goście. Spotykamy się dzisiaj na posiedzeniu komisji kultury zwołanym w trybie art. 152 a więc wniosku grupy posłów, posłów PiS.

Spotykamy się, dlatego że wydarzyły się rzeczy bez precedensu po 1989 roku – rok 2014, przedstawiany przez liberalne media jako rok wolności, rok dwudziestopięciolecia po przemianach z 1989 roku, w opinii wielu – tak naprawdę – jest czarnym rokiem dla polskiego dziennikarstwa, czarnym rokiem dla wolności słowa w naszym kraju. W tym roku wydarzyły się rzeczy bez precedensu, dwa bardzo poważne incydenty.

Pierwszy incydent to słynne wejście służb specjalnych do jednego z tygodników, który nieprzychylnie pisał o rządzie, o ministrach rządu. Oczywiście, myślę o wejściu funkcjonariuszy ABW do redakcji tygodnika „Wprost" i o próbie fizycznego wymuszenia podania źródeł danych publikacji. To jest coś, co po 1989 roku w naszym kraju się nie zdarzało.

Drugie wydarzenie – wydarzenie z ostatnich tygodni, zatrzymanie dziennikarzy relacjonujących wydarzenia. W siedzibie Państwowej Komisji Wyborczej w listopadzie miało miejsce zatrzymanie dwóch dziennikarzy, którzy stali obok wydarzeń i, stojąc z boku, relacjonowali dla nas, dla opinii publicznej. Ci dziennikarze zostali zatrzymani, mimo że legitymowali się dokumentami, legitymacjami prasowymi. Zostali wyprowadzeni w kajdankach i zatrzymani na całą noc w areszcie.

Nie muszę mówić, czym dla normalnych ludzi, dla takich ludzi, którzy choćby znajdują się na tej sali, dla ludzi, którzy oglądają naszą relację, jest zatrzymanie, publiczne wyprowadzanie w kajdankach i spędzanie całej nocy za kratami z jakimś nieciekawym towarzystwem. To jest forma represji, to jest forma zastraszenia.

Państwo, które w sposób naturalny dysponuje siłą (i to nie jest złe), ale negatywne, naganne i niebezpieczne jest to, że państwo dysponujące siłą pokazuje to dziennikarzom relacjonującym dla nas, dla obywateli, pokazującym nam, jak jest naprawdę, czyli dającym nam możliwość zapoznania się z tym, co dzieje się w naszym kraju i jeżeli mówimy o wyborach, o warunkach demokratycznych, dokonania według nas słusznego wyboru.

Żeby dokonać takiego wyboru, musimy wiedzieć, jak jest. A po raz kolejny w naszym kraju, w wyniku używania siły służb mundurowych czy wcześniej służb specjalnych, dziennikarze nie mają możliwości pokazywania nam, jak jest, mówienia nam o tym, jak jest. Jeżeli nawet to robią, to spotykają ich później bardzo poważne represje, które są obserwowane przez pozostałą część środowiska dziennikarskiego i są odbierane, powiedzmy to sobie otwarcie – jako ostrzeżenie, jako coś, co może się zdarzyć każdemu innemu dziennikarzowi.

Nie jest przypadkiem, że wszystkie najbardziej liczące się stowarzyszenia dziennikarskie w Polsce wydały jednoznacznie negatywną opinię. Nie jest też przypadkiem, że mamy bardzo mocną publikację na stronie międzynarodowej organizacji Reporterzy bez Granic. Reporterzy bez Granic od lat walczą o wolność słowa, o możliwość nieskrępowanej, wolnej pracy dla dziennikarzy rozumiejąc to tak jak my – jako gwarancję demokratycznego państwa. W wyniku tego, co działo się kilka tygodni temu w siedzibie PKW, powstał bardzo mocny artykuł na stronie Reporterów bez Granic o tym, co dzieje się w Polsce pod tymi rządami.

Tych incydentów jest za dużo, by mówić o zbiegu okoliczności. Stąd nasza decyzja o zwołaniu posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu. Jeszcze raz podkreślę: wolne dziennikarstwo, możliwość mówienia o tym jak jest i możliwość również dla nas, odbiorców, słuchania o tym, co się dzieje w naszym kraju, o tym jak jest, to jest gwarancja tego, że jesteśmy krajem demokratycznym, że możemy później podjąć wolny wybór.

Pozwólcie państwo, że w słowie wprowadzenia podejmę jeszcze jeden wątek. Przedziwna jest decyzja policji o tym, że pytając o interwencję policja pyta się Kancelarii Prezydenta, chociaż chodzi o interwencję w budynku PKW. Tych dziennikarzy przedstawiciele PKW najpierw zaprosili. Czy nie budzi to państwa niepokoju? Przecież za kilka miesięcy będziemy mieli wybory prezydenckie w naszym kraju a więc jednym z kandydatów, jedną z osób uczestniczącą w wyborach, będzie ten, kto jest przełożonym szefa Kancelarii Prezydenta a więc osoby, która dysponuje, jak się dowiedzieliśmy, budynkiem PKW i dysponuje też możliwością wprowadzenia sił mundurowych, wprowadzenia rozwiązań siłowych w gmachu PKW. To też jest bardzo niepokojące i, przy okazji,warto podjąć również ten wątek.

Prosiłbym przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, panią minister, pana komendanta policji o wyjaśnienie nam, jak te wydarzenia przebiegały. Po prostu prosimy, by państwo przeprosili środowisko dziennikarskie i zagwarantowali, że te wydarzenia z roku 2014 – poczynając od brutalnego ataku służb specjalnych na jedną z redakcji po teraz te siłowe rozwiązania wobec dziennikarzy (podkreślmy – nie biorących udziału w wydarzeniach, ale stojących obok i relacjonujących je – jest czymś, co już nigdy nie może się powtórzyć.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pani minister.

Minister spraw wewnętrznych Teresa Piotrowska:

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, to prawda i, zgadzam się z panem posłem Dziedziczakiem, że do takiej sytuacji nie powinno dojść ani wtedy, kiedy to się zdarzyło ani nigdy więcej.

Nie powinno też dojść do okupacji siedziby PKW. Wtedy potrzebna była interwencja policji, ale niepotrzebne było zatrzymanie dziennikarzy. Wówczas dziennikarze nie powinni być zatrzymani. Z całą mocą i odpowiedzialnością chciałabym powiedzieć, że już wielokrotnie mówiłam o tym, że do tego zdarzenia nie powinno dojść.

Wszystkich tych, których to dotknęło w sposób bezpośredni i również tych, których to zbulwersowało czy spowodowało dyskomfort, przeprosiłam.

Dorobek polskiej demokracji jest tak wielki, że tego typu sytuacje już nie powinny nam się zdarzać, ale – jeśli dochodzi do sytuacji okupacji takiego urzędu – to wówczas policja musi działać. Tak jak w ustnym uzasadnieniu sądu, tak również ja podkreślam,

że doszło do nieporozumienia i pomyłki. Nieuprawnione jest używanie słów, że była to forma represji, bo to sugeruje, że ktoś taką represję zlecił, zarządził. Nic takiego nie miało miejsca.

Z całą odpowiedzialnością powiem jeszcze jedno, że media w Polsce mają bezgraniczny dostęp do informacji, mają prawo pełnić swoją misję, ale – z drugiej strony – policja ma mieć możliwość realizowania swoich zadań. Stąd, po zdarzeniu, które miało miejsce w PKW, poprosiłam komendanta wojewódzkiego policji o powołanie wspólnego zespołu składającego się z osób wydelegowanych przez pana komendanta, ale również z przedstawicieli mediów i stowarzyszeń reprezentujących media. Chodzi nam o to, aby wypracować formę współpracy właśnie w czasie takich sytuacji i takich akcji, aby nigdy więcej nie dochodziło do tego typu zdarzeń i do tego typu pomyłek, jakie miały miejsce przy akcji w PKW. Takie posiedzenie zespołu odbyło się, dyskusja została rozpoczęta i nawiązana współpraca. Uważam, że z tego typu zdarzeń należy wyciągać wnioski i patrzeć w przyszłość w taki sposób, żeby nigdy więcej nie dopuścić do takich sytuacji, bo – rzeczywiście – w naszej dojrzałej dwuziestopięcioletniej demokracji nie powinno to się zdarzyć. Ubolewam i ubolewałam nad tym i wyrażałam to wielokrotnie, ale skoro się zdarzyło, to trzeba teraz wyciągać z tego wnioski.

Nie była to akcja wymierzona przeciwko dziennikarzom. Rozumiemy misję dziennikarzy, ale musimy też zrozumieć, że podczas dynamicznej akcji policja musi mieć możliwość wykonywania swoich obowiązków.

Raz jeszcze przepraszam tych, których to dotknęło w sposób osobisty, bezpośredni i tych, którzy poczuli niepokój z tego tytułu, że takie zdarzenie w PKW miało miejsce.

O przedstawienie szczegółów akcji poproszę pana generała Marka Działoszyńskiego a potem, jeśli będzie takie życzenie, to również pana komendanta stołecznego policji.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, panie generale.

Komendant główny policji gen. insp. Marek Działoszyński:

Pani przewodnicząca, szanowne panie i panowie posłowie, pani minister, szanowni państwo. Chcę powiedzieć, że my ubolewamy nad tą sytuacją, która wydarzyła się w PKW. Jako policja jesteśmy i będziemy nastawieni na współpracę z mediami. Myślę, że już ta wieloletnia współpraca pokazuje, że wypracowaliśmy, szczególnie w przestrzeni publicznej, bardzo dobre metody i formy współpracy z mediami.

Przypomnę, że w policji funkcjonują rzecznicy na szczeblu komendanta głównego i komendantów wojewódzkich, oficerowie prasowi na szczeblu komend powiatowych, którzy współpracują bardzo ściśle z mediami. Przygotowują materiały, pomagają przedstawicielom mediów na miejscach wielu zdarzeń dbając o dostęp do informacji i bezpieczeństwo dziennikarzy.

Sytuacja, która zdarzyła się w PKW, jest swego rodzaju sytuacją nową, z którą policja się zderzyła. Chcę powiedzieć, że w przestrzeni publicznej, przy okazji manifestacji, różnych działań związanych z bezpieczeństwem imprez masowych, już udało nam się wypracować bardzo dobre i precyzyjne metody współpracy łącznie z „wyspami dziennikarskimi", które tworzymy w takich sytuacjach i, które pozwalają dziennikarzom w sposób bezpieczny relacjonować przebieg wydarzeń w przestrzeni publicznej. Ta sytuacja jest o tyle nowa, że wymagała od policjantów podejmowania decyzji związanych z wyegzekwowaniem uprawnień podmiotów uprawnionych do dysponowania swoją własnością. Stąd mamy do czynienia z kwalifikacją związaną z naruszeniem miru domowego. Osoby, które na zaproszenie przedstawicieli komisji zostały wprowadzone do obiektu, w którym urzędowała PKW, w dalszej perspektywie czasowej rozpoczęły swego rodzaju okupację tego obiektu i te działania były relacjonowane przez media.

Przypomnę państwu, że o godzinie 21.30 PKW przerwała swoją pracę i w związku z tym relacjonowania przebiegu pracy PKW właściwie po godzinie 21.30 nie było. Pozostały osoby, które przebywały w sali białej – to była sala przeznaczona do konferencji prasowych, ale do konferencji prasowych realizowanych przez PKW. Obecność policji

w tym miejscu wiązała się po pierwsze – z manifestacją, która rozpoczęła się bodajże od godziny 17.30 przed siedzibą PKW a potem interweniowaliśmy i to kilkakrotnie.

Jestem w stanie państwu bardzo precyzyjnie, w chronologii czasowej odczytać, jakie działania podejmowała policja. Była wprowadzona do obiektu, opuszczała ten obiekt na żądanie administratora.

W konsekwencji doszło do sytuacji, w której – po czterech wezwaniach przez administratora obiektu czy osobę przez niego uprawnioną – część osób opuściło salę białą i, po wylegitymowaniu przez policję, opuściło obiekt, w którym urzęduje PKW. Pozostałe osoby, od około godziny 23.55, zostały wzywane przez administratora do opuszczenia, czego nie uczyniły. W związku z tym, jeszcze po trzykrotnych wezwaniach przez wezwaną już do działania policję, podjęto czynności związane z wyprowadzaniem tych osób z sali białej i obiektu, w którym funkcjonowała PKW.

W dalszej perspektywie podjęto określoną decyzję i chcę państwu bardzo wyraźnie powiedzieć, że to jest decyzja funkcjonariuszy kierujących i prowadzących tam działania, to nie są decyzje ani komendanta stołecznego, ani komendanta głównego, ani – bynajmniej – pani minister. To funkcjonariusze prowadzący działania na miejscu muszą oceniać sytuację i muszą podejmować decyzję co do kwalifikacji prawnej, sposobu zrealizowania czynności i dalszego toku prowadzenia tych czynności.

Jeśli chodzi o kwalifikację prawną to, w moim przekonaniu, sytuacja była o tyle trudna, że policjanci podejmowali te decyzje w sekundach, minutach. Skierowana sprawa do sądu do dzisiaj nie ma pełnego finału. Mamy, oczywiście, orzeczenie sądu o uniewinnieniu tych dwóch dziennikarzy, którzy są sednem naszego spotkania, natomiast w dalszym ciągu nie ma uzasadnienia orzeczenia sądu, mimo że postępowanie toczyło się w trybie przyspieszonym. W dalszym ciągu nie mamy rozpatrzonych zażaleń na zatrzymanie, mimo że terminy, które dotyczą zarówno postępowania przyspieszonego, jak i rozpatrywania zażaleń w tym trybie, są dużo krótsze niż to się dzieje do tej pory. W związku z tym jestem przekonany, że również sąd ma swego rodzaju dylemat prawny w ocenie tej sytuacji.

Jeśli jeszcze mógłbym państwa poinformować: to dowodzący działaniami, konsultował na bieżąco, także ocenę prawno-karną tej sytuacji z prokuraturą i tutaj także ta konsultacja nie powodowała kategorycznego odrzucenia kwalifikacji z art. 193 k.k.

My bardzo liczymy na to orzeczenie, dlatego że – tak jak powiedziałem – jeśli chodzi o przestrzeń publiczną to mamy już sytuację bardzo klarowną i, jeśli chodzi o przedstawicieli mediów, to ta współpraca przebiega bardzo dobrze. W przestrzeni prywatnej, tam, gdzie jako policja mamy obowiązek zrealizować uprawnienia osoby dysponującej czy władającej daną nieruchomością spotykamy się w praktyce z wieloma problemami. Jako przykład podam państwu czynności związane z eksmisjami, czynności związane z przywracaniem własności w squatach czy też czynności związane z koniecznością realizacji postanowień sądu np. poprzez odebranie dziecka.

Jednak chcę państwa zapewnić, że nie czekając na orzeczenie sądu i mając świadomość bardzo poważnej sytuacji, która wystąpiła przy okazji tego zdarzenia, po konsultacjach z panią minister Piotrowską, podjąłem decyzję o powołaniu zespołu do wypracowania zasad współpracy z mediami. Już 25 listopada ten zespół został powołany. Składa się z wielu osób realizujących w policji właśnie współpracę z mediami, z rzeczników, z przedstawicieli wydziałów komunikacji społecznej. Pierwsze spotkania tego zespołu już się odbyły i wypracowano pewien model współpracy na przyszłość, bo bardzo nam zależy na tym, żeby w przyszłości nie doszło do takich sytuacji.

W dniu wczorajszym odbyliśmy spotkanie z przedstawicielami mediów, na które zaprosiliśmy właściwie przedstawicieli wszystkich mediów. Podjęliśmy rozmowę na ten temat, wypracowaliśmy pewien tok dalszych działań, który będzie wiązał się z przekazaniem przez nas wypracowanego materiału co do współpracy na przyszłość w obszarze tej przestrzeni publicznej, ale nie tylko.

Teraz może poprosiłbym jeszcze mojego rzecznika o przedstawienie, na czym miałyby polegać te wspólne uzgodnienia. Poprosiliśmy przedstawicieli mediów, aby przejrzano ten materiał, który my proponujemy i by przedstawiciele mediów dołożyli swojej przemyślenia i ewentualnie pokazali nam przypadki z praktyki, które budzą różnego rodzaju

wątpliwości interpretacyjne. Będziemy chcieli w dalszym ciągu się spotykać i wypracować optymalne rozwiązania dotyczące współpracy.

Jeśli pani przewodnicząca pozwoli to teraz oddałbym głos panu inspektorowi Sokołowskiemu, który przedstawi, co proponujemy, jeśli chodzi o dalszą współpracę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę bardzo, choć rozumiem, że akurat nie to będzie przedmiotem naszej dyskusji, ale na pewno chcemy wiedzieć, bo to jest już jakiś krok naprzód.

Bardzo proszę.

Rzecznik prasowy Komendanta Głównego Policji insp. Mariusz Sokołowski:

Witam państwa serdecznie.

Szanowni państwo, od kilku lat przychodzi mi reprezentować Komendanta Głównego Policji i muszę powiedzieć, że w policji przykładamy bardzo dużą wagę do współpracy z dziennikarzami. Wielokrotnie, na różnego rodzaju spotkaniach, konferencjach, jesteśmy przedstawiani jako wzór tej współpracy, która skutkuje tym, że dzisiaj zaufanie do policji jest bardzo wysokie. Zaraz po mediach jesteśmy instytucją, która jest najlepiej oceniana w państwie. Nie byłoby tego, gdyby nie było tej współpracy z mediami, bo zdajemy sobie sprawę, jak olbrzymią rolę odgrywają media.

Wracając do tej sytuacji to rzeczywiście zespół się spotkał w komendzie głównej, potem zaprosiliśmy osoby z zewnątrz. Wczoraj było spotkanie z dziennikarzami. Przedstawiliśmy pięć obszarów, które chcielibyśmy omówić. Część sytuacji to sytuacje, z którymi mamy do czynienia w trakcie manifestacji, zgromadzeń, wieców, meczów piłkarskich, gdzie już to mniej więcej się układa, ale stoimy także przed nowymi wyzwaniami. Takim nowym wyzwaniem była właśnie PKW i to nie będzie jedyne wyzwanie, w której – można powiedzieć – będziemy trochę w sytuacji konfliktowej chociażby z tymi, którzy będą chcieli relacjonować w kontekście oczekiwań administratora, właściciela danego budynku.

Jeśli chodzi o pięć głównych obszarów, nad którymi chcemy pracować, to po pierwsze – potrzeba opracowania zasad przygotowania pod kątem medialnym policjantów, którzy podejmują interwencje będące w zainteresowaniu mediów na różnych etapach postępowania, czyli wdrożenie tego w szkolenia policjantów i w szkolenia zarządzających operacjami policyjnymi, akcjami policyjnymi. Chodzi także o szkolenia przed każdą tego typu operacją.

Po drugie – chcemy, aby uwzględniać podoperacje: media, w planowanych przedsięwzięciach związanych z użyciem sił policyjnych.

Po trzecie – określenie zasad współpracy między policją a przedstawicielami mediów w trakcie zabezpieczenia imprez masowych.

Po czwarte – zdefiniowanie zasad współpracy z mediami podczas interwencji w budynkach użyteczności publicznej i obiektach prywatnych. Chodzi tutaj przede wszystkim o naruszenie miru domowego, pomoc policji przy wykonywaniu eksmisji komorniczej, przy działaniu kuratora sądowego oraz o interwencję z udziałem tzw. VIP-ów, ewakuację ludzi i zamachy terrorystyczne.

Wczoraj zaproponowaliśmy przedstawicielom mediów, aby stworzyć kodeks dobrych praktyk opisujących prawa i obowiązki zarówno dziennikarzy, jak i funkcjonariuszy policji w trakcie interwencji policyjnej.

Mamy z jednej strony problem związany z tym, że ktoś wzywa policjantów na interwencję a, z drugiej strony. rozumiemy prawo dziennikarzy do tego, żeby to relacjonować. Wczoraj, na spotkaniu z mediami, informowałem chociażby o tym, że w sytuacji, kiedy policja jest proszona o pomoc i kiedy jest zainteresowanie mediów, my musimy realizować swoje zadanie a jednocześnie uwzględniać, że media chcą to relacjonować. Jeden z przykładów, które podawaliśmy, to przykład, gdy np. burmistrz lub starosta wzywa policję w sytuacji, kiedy dziennikarze są w środku, w jego gabinecie, w jego sekretariacie i nie chcą opuścić tego gabinetu. Co w takiej sytuacji ma zrobić policjant, jak ma się zachować? Pomagać dziennikarzom wejść do środka czy też pomóc temu człowiekowi w wyegzekwowaniu, być może, jego prawa? Nad tym musimy się dzisiaj zastanawiać.

Oczywiście, jest nam łatwiej, jeśli chodzi o imprezy, które mają charakter imprez masowych w terenie zewnętrznym, gdzie pewne zasady już zostały dopracowane.

Wczoraj przedstawiliśmy mediom, jakie mamy cele naszego działania, jeżeli chodzi o współdziałanie z mediami w takich sytuacjach. Oczywiście podstawowe cele naszej współpracy to zapewnienie opinii publicznej możliwie szerokiej i pełnej, zgodnej z prawdą, informacji na temat organizowanych imprez, ich charakteru i zagrożeń im towarzyszących, zwiększenie bezpieczeństwa uczestników takich imprez poprzez podniesienie ich świadomości, gdzie media odgrywają olbrzymią rolę, świadomości co do sposobu organizacji zabezpieczenia, zasad uczestniczenia w imprezie, potencjalnych zagrożeń, konsekwencji prawnych łamania przepisów polskiego prawa. Chodzi także o zwiększenie bezpieczeństwa dziennikarzy w miejscach, gdzie odbywają się relacje, w miejscach np. odbywania się interwencji policyjnych.

Założenia ogólne, które sobie przyjęliśmy, to jest to, że podstawowym obowiązkiem mediów jest informowanie – również w sytuacjach wysokiego ryzyka, kiedy zapewnienie bezpieczeństwa pracownikom mediów jest dla nas rzeczywiście trudne. Oczywiście, dziennikarze mają – i my to rozumiemy – prawo do swobodnego przemieszczania się w celu zbierania informacji, wykonywania zdjęć, nagrania filmu bądź wykonania innych zadań związanych z ich zawodem. Policja jak najbardziej uznaje ten cel i zapewnia, że w maksymalnym stopniu będzie pomagać w jego realizacji.

Należy jednak uwzględnić, że w ramach przyjętego sposobu zabezpieczenia imprezy podwyższonego ryzyka są miejsca niedostępne dla mediów i szerokiej publiczności, do których dostęp jest ograniczony, możliwy po konsultacji ze służbą prasową właściwej jednostki policji. Chodzi tutaj chociażby o miejsca, gdzie są ewakuacje ludzi bądź coś, co jest związane z wykonywaniem czynności procesowych. Ostateczną decyzję o obsłudze prasowej takiej imprezy podejmują oczywiście redakcje i to one ponoszą odpowiedzialność za skutki obecności dziennikarzy na terenie imprez wysokiego ryzyka. W przypadku imprez wysokiego ryzyka istotne, zarówno dla policji jak i opinii publicznej a przekładające się w dużym stopniu na stan bezpieczeństwa, jest przekazywanie wytonowanej, pozbawionej sensacyjności pełnej informacji na temat relacjonowanych wydarzeń.

Wczoraj na spotkaniu, my i media, zgodnie podkreślaliśmy, że działania pracowników mediów jednak nie mogą odrywać służb policyjnych od ich zadań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa w trakcie imprezy masowej. Zachowania pracowników mediów nie powinny utrudniać pracy policjantów, czyli uznajemy prawo do relacjonowania, ale też prosimy o to, by nie ingerować w działania policji, w interwencję policyjną. Na przestrzeni ostatnich kilku lat mamy takie sytuacje, że ktoś z kamerą staje przed armatką wodną, która jedzie w określonym kierunku i mówi, że chce to relacjonować. Armatka wodna zamiast jechać prosto musi objeżdżać dziennikarza, który mówi, że jest w takiej sytuacji. Rozumiemy prawo do relacjonowania, ale jednocześnie prosimy o nieutrudnianie takich sytuacji. Dwa lata temu mieliśmy sytuację, kiedy była próba legitymowania każdego policjanta stojącego w kordonie – po kolei, czy jest policjantem czy nie. Trudno jest nam wyobrazić sobie sytuację, że policjant będzie odkładał tarczę i po kolei każdy, jeden po drugim będzie się legitymował. Mamy do czynienia z takimi sytuacjami i też chcielibyśmy to dopracować.

Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo w trakcie imprez to zaproponowaliśmy mediom i ustaliliśmy, że do wszystkich redakcji, do których wysłaliśmy zaproszenie, do tych, którzy wczoraj byli na spotkaniu i do tych, którzy nie byli, wyślemy wczorajsze ustalenia, żeby mogły się do tego ustosunkować i by być może powstał ten kodeks dobrych praktyk realizowany przez dziennikarzy i przez policję, gdzie nawzajem będziemy szanować swoje prawa.

Po pierwsze – zaproponowaliśmy to, co jest realizowane np. w Warszawie przy okazji ostatniego marszu 13 grudnia czy marszu 11 listopada, żeby w całym kraju wdrażać coś, co będzie związane z podoperacją: media. Z czym to się wiąże? Przygotowując się do takiej operacji, operacji podwyższonego bądź wysokiego ryzyka, w planie policyjnego zabezpieczenia należy uwzględnić podoperację: „Media”, wskazując w niej osoby odpowiedzialne za współpracę z mediami, udzielające informacji i pracujące w sztabie operacji, w zespole prasowym i w miejscu ustawienia wozów satelitarnych na tzw. wyspach

dziennikarskich. W ramach tej podoperacji należy zapewnić odrębny kanał komunikacji, aby dziennikarze mieli dostęp do bieżących informacji na ten temat. Rzecznik prasowy właściwej jednostki nawiązuje wcześniej kontakt z redakcjami przekazując im w uzgodnionym terminie informacje dotyczące organizacji zabezpieczenia działań mediów i stopnia ryzyka.

Wczoraj zastanawialiśmy się z dziennikarzami, czy podawać czy nie, żeby określić poziom ryzyka danej imprezy. Właściwy rzecznik w uzgodnieniu z dowódcą operacji przed rozpoczęciem operacji policyjnej na podstawie zebranych informacji miałby przekazać wybranej przez redakcją osobie informację o stopniu ryzyka. Tu mówiliśmy o trzystopniowym poziomie ryzyka. Pierwszy stopień – imprezy, co do których nie ma informacji na temat zagrożeń, drugi – obejmuje informacje o podwyższonym ryzyku, trzeci – informacje wysokiego ryzyka. Najwyższy trzeci stopień zagrożenia będzie powodował automatyczne wprowadzenie w życie procedury przygotowania do imprezy zakładającej konsultacje redakcji z wyznaczonymi przez policję osobami. Informacje o zagrożeniach niższego stopnia nie wykluczają takiej współpracy.

Ocena policji, oprócz podanego stopnia zagrożenia, powinna także uwzględniać ewentualną obecność zorganizowanych grup chuliganów, osób, które mogą zakłócać porządek prawny w miejscu zabezpieczenia takiej imprezy. Tu braliśmy pod uwagę to, co wydarzyło się kilka lat temu i było związane ze spaleniem wozu jednej ze stacji telewizyjnych w trakcie manifestacji.

Wyspy dziennikarskie. Przed każdą imprezą wysokiego ryzyka w ramach planu operacji służby sztabowe policji w uzgodnieniu z właściwym rzecznikiem wyznaczają bezpieczne miejsca ustawienia wozów satelitarnych, stacji telewizyjnych, radiowych, miejsca, gdzie dziennikarze mogą bezpiecznie wykonywać swoją pracę, które wcześniej zostaną zgłoszone przez redakcje. Miejsca te powinny być tak zorganizowane, by uwzględniały możliwość prowadzenia relacji na żywo i zapewniały możliwość szybkiego odjazdu samochodów satelitarnych i pracujących w nich dziennikarzy drogą ewakuacyjną, by zapewniały bezpieczeństwo ekipom pracującym przez bliską obecność sił policyjnych czy też by było zabezpieczenie wyspy dziennikarskiej przez właściwych policjantów. Mają także zapewnić stałą opiekę i kontakt ze sztabem policji poprzez wyznaczonego pracownika zespołu prasowego bądź wyznaczonego oficera prasowego.

Funkcjonariusz policji wyznaczony do kontaktów z ekipą dziennikarską na wyspie dziennikarskiej przekazuje na bieżąco informacje na temat stanu bezpieczeństwa w obrębie wyspy. Utrzymuje stały kontakt ze sztabem operacji a w przypadku rozwoju sytuacji zagrażającej bezpieczeństwu ekip telewizyjnych, prasowych, radiowych wzywa je do opuszczenia miejsca, z czego sporządza notatkę wskazując czas przekazania informacji i dane osoby, której ją przekazano. Oczywiście, ostateczną decyzję o opuszczeniu miejsca podejmują same redakcje będące odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo swoich osób i za zapewnienie im właściwych warunków pracy.

Wczoraj zastanawialiśmy się również nad tym, co już było wcześniej w dyskusji medialnej, czyli o tym, żeby być może zastosować kamizelki dla prasy, aby policjanci dokładnie wiedzieli, czy jest to prasa czy nie. Muszę powiedzieć, że wywołało to różne opinie, podzielone – jedni byli za, inni przeciw, natomiast jest to podstawa do dyskusji. Dziennikarze pracujący w trakcie zabezpieczenia interwencji policyjnych są wyposażeni w kamizelki przez swoje redakcje i ich wzór można ujednolicić. Założenie takiej kamizelki sprawia, że dla policjantów takie osoby są znacznie łatwiej dostrzegalne a tym samym o wiele szybciej można zidentyfikować miejsca, w których przebywają i potencjalne zagrożenie wokół nich. Oznakowanie pracowników mediów przy pomocy kamizelek nie wyklucza obecności w miejscu zdarzenia innych pracowników mediów „nieoznakowanych" i nie korzystających ze specjalnej ochrony policji.

Mówiliśmy także o szkoleniach dla mediów i szkoleniach między policją a przedstawicielami mediów. Pracodawcy powinni dążyć do jak najlepszej ochrony swoich pracowników, szczególnie poprzez odpowiednie przygotowanie ich do pracy, w tym szkolenie. Ewentualnie sygnatariusze takiego kodeksu dobrych praktyk uznawaliby konieczność prowadzenia szkoleń z udziałem ekspertów z policji dla pracowników mediów, by w mak-

symalnym zakresie zdawali sobie sprawę z istniejących zagrożeń i musieli odpowiednio reagować. Policja deklaruje gotowość współpracy przy prowadzeniu takich szkoleń.

Jeżeli chodzi o interwencje policyjne, takie jak chociażby w PKW to wczoraj także powstał pomysł, by w takim miejscu przebywał oficer prasowy, rzecznik prasowy, osoba wyznaczona, aby taka osoba była przy dziennikarzach, którzy relacjonują i w momencie zakończenia np. takiej sytuacji jeszcze raz poprosiła dziennikarzy o ustąpienie.

Wczoraj na spotkaniu z dziennikarzami, oczywiście, został poruszony temat związany z tym, że samo środowisko dziennikarskie uznało, że musi sobie poradzić z pewnym problemem, który pojawia się w tym środowisku, z problemem związanym z dziennikarzami, którzy relacjonują wydarzenia, którzy pracują jako dziennikarze i z dziennikarzami, którzy niekoniecznie wykonują funkcje dziennikarskie a którzy są uczestnikami np. okupacji budynku czy też z dziennikarzami, którzy angażują się raczej w działalność polityczną niż działalność dziennikarską. Taki wniosek powstał wczoraj. Oficer prasowy, który byłby na miejscu, prosi jeszcze raz o opuszczenie. Jeśli jest brak reakcji to powstało pytanie: jak traktować kogoś, kto nie stosuje się dalej do poleceń funkcjonariuszy?

Te omówione wczoraj zasady zostały spisane i zostaną przesłane wszystkim redakcjom, aby wypracować te zasady tak, żeby policjant będący na miejscu dokładnie wiedział, co może a czego nie może zrobić.

Na wiele pytań, które tutaj się pojawiały, odpowiadaliśmy już na posiedzeniu zespołu parlamentarnego posłów PiS…

Głos z sali:

Polskiego Sejmu.

Rzecznik prasowy Komendanta Głównego Policji insp. Mariusz Sokołowski:

Przepraszam, polskiego Sejmu – w agencji prasowej PAP przeczytałem, że chodziło o zespół parlamentarny.

Chodzi o to, żeby policjant miał jak najwięcej wytycznych, aby podejmując decyzję odnośnie do tego, która wartość jest wyższa: wartość związana z prawem do obiektu czy wartość związana z prawem mediów do relacjonowania, wiedział, co ma zrobić, żeby nie musiał się nad tym zastanawiać. Na tym by nam zależało.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Myślę, że tak jak nie da się precyzyjnie przewidzieć zdarzeń naruszających porządek prawny (bo gdyby się dało, to by się do nich nie dopuszczało) tak i też najbardziej precyzyjne regulacje wzajemnych relacji i kontaktów w którymś momencie mogą zawieść.

Jeżeli mogę od siebie powiedzieć tylko jedno zdanie do tej całej sytuacji to może nie chodzi o sam fakt zatrzymania, bo w takiej akcji jest to w jakimś sensie zrozumiałe i tak zresztą przyjmowała to część opinii, także opinii środowisk dziennikarskich. Przy tych regulacjach czy szkoleniach osobiście bym proponowała, jako niegdyś dziennikarz, aby zwrócić głównie uwagę na to, że problem zaczął się wtedy, kiedy po ochłonięciu sytuacji, bo tak mogę nazwać sytuację, kiedy już jest się w komendzie, jednak zdecydowano się zatrzymać na dłużej i postawić przed sądem.

I to jest problem, panie generale.

Powtarzam, że dziennikarz bardzo często, przepraszam za kolokwializm – włazi tam, gdzie nie powinien i może przeszkadzać w akcji i wtedy policja ma prawo działać nawet zdecydowanie, tylko potem, jeżeli wiadomo (a przecież wiadomo, że to właśnie nie byli uczestnicy tej okupacji tylko dziennikarze relacjonujący) to dalej coś się stało, gdzie chyba zabrakło wiedzy o tym, jaka jest rola dziennikarzy.

Przepraszam pana redaktora, ale zgłaszał się pan poseł Dziedziczak i proszę mnie zrozumieć, głównie jednak będę najpierw prosiła posłów. To jest posiedzenie komisji a pytania dziennikarskie…

Redaktor naczelny Telewizji Republika Tomasz Terlikowski:

Jestem redaktorem naczelnym redakcji, której dziennikarz został zatrzymany…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze, ale uznamy, że na posiedzeniu komisji posłowie mają jeszcze jakie takie pierwszeństwo.

Bardzo proszę, pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca.

Ja, oczywiście, mam tutaj różne pytania i refleksje, ale z racji tego, że tematem naszego posiedzenia jest sprawa zatrzymania dziennikarzy PAP i TV Republika to, rzeczywiście, my – jako posłowie – chcielibyśmy wysłuchać, co mają nam do powiedzenia na ten temat zatrzymani dziennikarze czy też przedstawiciele redakcji, tak jak tu pan redaktor naczelny.

Jeśli pani przewodnicząca by pozwoliła to, rzeczywiście, ten głos dla nas jako posłów komisji kultury byłby niezwykle interesujący.

Dziękuję.

Redaktor naczelny TV Republika Tomasz Terlikowski:

Bardzo dziękuję…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam, ale na razie ja jeszcze udzielam głosu i policji nie poproszę o pomoc.

Bardzo proszę, panie redaktorze, aczkolwiek koledzy wiedzą, że ten tryb komisji nie jest komisją, które dochodzą prawdy – jest informacja i przy takich przypadkach nie przewidujemy specjalnych dyskusji stron, ale – jak wiadomo – temat jest bardzo wrażliwy i drażliwy, tak że bardzo proszę.

Być może z wypowiedzi pana redaktora wynikną jakieś pytania, które posłowie będą chcieli zadać. Bardzo proszę.

Redaktor naczelny TV Republika Tomasz Terlikowski:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Dziękuję państwu.

Pani przewodnicząca, pani minister, panowie komendanci, panie i panowie posłowie. Bardzo ciekawe było to wystąpienie – szczególnie pana inspektora, tylko ono było nie na temat. Nie rozmawialiśmy o zagrożeniu dziennikarzy ze strony manifestantów, tylko rozmawialiśmy o zatrzymaniu dziennikarzy przez policję. W tym momencie to policja była niebezpieczna dla dziennikarzy, bo policja nie tylko ich zatrzymała (tu się zgadzam z panią przewodniczącą – w gorącej akcji policyjnej mogło zdarzyć się zatrzymanie), ale później przetrzymywała ich przez 24 godziny, a niektórych dziennikarzy obywatelskich – przez 48 godzin, po czym postawiła im zarzuty i postawiła ich przed sądem za wykonywanie swojej pracy.

Opowieści o kamizelkach są absurdalne, bo wydawać by się mogło, że wystarczyłoby przeszkolić policjantów w umiejętności pisania i czytania ze zrozumieniem, ponieważ dziennikarz TV Republika legitymował się legitymacją dziennikarską, stał z mikrofonem. Jeżeli policjant nie jest w stanie zobaczyć w człowieku z mikrofonem, z kamerą i legitymującego się legitymacją prasową dziennikarza to ja się pytam: co takiego zmieni kamizelka? Można też tatuować na czole napisy: dziennikarz albo tatuować numer legitymacji prasowej na dłoniach.

Teraz przechodzę do kilku pytań. Chciałem się dowiedzieć, co było pomyłką, bo ja słuchałem orzeczenia sądu. Oczywiście, było to ustne uzasadnienie, czekamy na pisemne, wszyscy czekamy na pisemne. Z tego uzasadnienia wcale nie wynikało, że zatrzymanie dziennikarzy było pomyłką, pomyłką było działanie policji, która dwukrotnie sprzecznie informowała o tym, czy dziennikarze powinni wyjść czy nie. W związku z tym sędzia powiedział: to była pomyłka, dlatego ich uniewinniamy. Pytam, czy gdyby policja użyła właściwych form to wtedy zatrzymanie i postawienie zarzutów dziennikarzom byłoby uzasadnione czy też nie? To jest moje pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Pani minister mówi, że pani minister przeprasza – przeprosiny za błąd oznaczają również wyciągnięcie konsekwencji. Pytam się, czy policjanci, którzy podejmowali – zdaniem pani minister – błędne decyzje (bo jeżeli jest błąd i są przeprosiny, to znaczy, że decyzje były błędne) ponieśli konsekwencje? Chciałem się dowiedzieć,

czy policja również uważa, że popełniła błąd, bo z wypowiedzi zarówno pana inspektora, jak i pana komendanta wynikało, że błędu nie było. Było sprawdzanie, jak powinna zachować się policja w sytuacji konfliktu równorzędnych wartości i próba osiągnięcia wiedzy, jak się zachować, kiedy dochodzi do okupacji miejsc prywatnych a nie sytuacji publicznej.

Dlatego byłbym wdzięczny, gdybyśmy zamiast uciekać do przodu, opowiadać historie o armatkach wodnych (tam nie było armatek wodnych), o tym, że one musiały kogoś omijać (nie było tam armatek, w związku z tym nikogo nie omijały) o paleniu wozów przez demonstrantów, porozmawiali o zachowaniu policji.

Powtórzę jeszcze raz: nie demonstranci byli zagrożeniem dla dziennikarzy, tylko policja była zagrożeniem dla dziennikarzy a potem, postawienie ich przed sądem, było zagrożeniem dla polskich dziennikarzy. Chodzi o to, żebyśmy nie opowiadali o kamizelkach, tylko odpowiedzieli na pytanie: jeśli to był błąd to kto za ten błąd odpowiedział, kto poniósł konsekwencje, żeby nie było tak, że za błędy policji odpowiadają tylko dziennikarze, których się zamyka na 24 godziny.

To jest pierwsza taka sytuacja od 1989 roku. Ostatni raz zamykano dziennikarzy na 24 godziny w PRL-u i opowieści o tym, że mamy ugruntowaną demokrację i takie rzeczy się nie zdarzają, możemy włożyć między bajki, bo się zdarzyły a w tej chwili policja opowiada, że rozwiązaniem będą kamizelki. A co jeśli policjant będzie daltonistą i nie rozpozna koloru?

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani poseł Augustyn.

Przepraszam bardzo, jednak miałam rację. Należy udzielać głosu posłom.

Proszę bardzo.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, bo tutaj sąsiad mi wytłumaczył, że jest uzasadnione tak emocjonalne wystąpienie, chociaż nie wiem, czy tak inteligentni i wykształceni ludzie jak dziennikarze powinni posuwać się bądź co bądź na posiedzeniu komisji kultury do… (zechce pan posłuchać i nie przeszkadzać, dziękuję bardzo) ...do tego, żeby posługiwać się określeniami po części obraźliwymi i wobec takiego zachowania protestuję, bo nie dzielimy się tutaj ani zawodowo ani w żaden inny sposób i nie robimy sobie tutaj tak przykrych uwag, czy ktoś umie czytać albo słuchać ze zrozumieniem.

W wypowiedzi państwa, którzy siedzą po mojej lewej stronie, zdecydowanie słyszałam głosy, w których ubolewali nad faktem, że wydarzenia w ogóle miały miejsce, ale nie wiem, czy to oznacza, że powinni ubrać „wory pokutne" i w związku z tym państwo uznacie, że to jest w porządku czy też mają zrobić jeszcze coś innego, żeby te przeprosiny zostały przyjęte.

Teraz *ad rem*. Rozumiem emocje i rozumiem także fakt, że taka sytuacja, jedna czy druga, nie powinna mieć miejsca, ale rozumiem także przeprosiny i rozumiem także (za co jestem bardzo wdzięczna) szukanie na przyszłość takich rozwiązań, które zapobiegną różnym trudnym i przykrym sytuacjom. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że państwo, szczególnie służby porządkowe, policja, pracują w takich sytuacjach naprawdę w wyjątkowych warunkach. Tam wtedy także grają rolę różne emocje, szczególnie wtedy kiedy dziennikarze, zresztą jako wolni ludzie, angażują się także osobiście, politycznie po różnych stronach konfliktu i często swoim zachowaniem, swoją postawą tak mocno się angażują, że trudno jest policji (nie chcę tego oceniać) na miejscu podejmować decyzję.

Chyba najważniejsze jest bezpieczeństwo i po to te służby są, bezpieczeństwo wszystkich, także dziennikarzy, ale również wszystkich ludzi, którzy biorą udział w danym wydarzeniu. To przecież państwo oceniacie później, wszyscy to oceniamy, w jaki sposób skutecznie policja i inne służby porządkowe dbają o bezpieczeństwo uczestników różnych wydarzeń, więc proszę w tej emocjonalnej ocenie zrozumieć także, że są tutaj dwie strony i, że każda z nich ma jeden cel, żeby bezpiecznie, spokojnie z zachowaniem

należytych reguł, z zachowaniem porządku można było każde wydarzenie doprowadzić do szczęśliwego końca. To jest jedna uwaga.

W tej części mojej wypowiedzi podkreślę jeszcze jedną rzecz. Naprawdę, jestem bardzo wdzięczna za to, że szuka się rozwiązań i szukamy takich rozwiązań wspólnie. To jest bardzo ważne – wspólnie, żeby uniknąć podobnych sytuacji i, żeby każdy uczestnik jednego czy drugiego wydarzenia mógł się czuć bezpiecznie.

Druga kwestia, którą chciałabym poruszyć, to kwestia wniosku, który stał się podstawą do zwołania dzisiejszego posiedzenia. Proszę państwa, w uzasadnieniu tego wniosku usłyszałam, że nie było takiego wydarzenia od 1989 roku i nagle te wolne media są zagrożone, są tutaj porównania do PRL-u, do cenzury. Naprawdę, proszę państwa, postawmy sprawy „z głowy na nogi", może zastanówmy się nad tym, że nie warto wszystkich mierzyć jedną miarką, swoją miarką.

Jak można obecny stan rzeczy porównywać do PRL-u, kiedy szalała cenzura, kiedy prześladowania dziennikarzy były rzeczywiste a dzisiaj wszystko, co dzieje się w tym kraju, jest bez żadnego problemu relacjonowane we wszystkich mediach. Żeby państwo nie wiem jak te media oceniali, segregowali, to każde z tych mediów mówi o wszystkim, co się dzieje w tym kraju. Gdzie jest ta cenzura? Gdzie jest to prześladowanie? Każda sytuacja jest podawana, opisywana opinii publicznej. Nie widzę więc powodu do jakże niesprawiedliwego czynienia tutaj porównań dzisiejszych mediów czy dzisiejszego stanu wolności słowa z tym, co działo się w PRL-u. Uważam, że jest to absolutnie nadużycie, nieuprawnione nadużycie i, w pewnym sensie, żądałabym także przeprosin za tego typu sformułowania.

Jeszcze jedna rzecz. Rozumiem, że koledzy z PiS są oburzeni na sytuację, która dzisiaj ma miejsce czyli na zatrzymanie dziennikarzy i na całe nieporozumienie, które z tego wynikło.

Proszę mi nie podpowiadać, poradzę sobie.

Moje oburzenie sięga w takim razie pamięci państwa, bo ja chciałabym przypomnieć ten czas, kiedy państwo sprawowali władzę w latach 2005-2007. Może przypomnimy sytuację z podsłuchiwaniem dziennikarzy, z tym, co działo się w wolnych wówczas mediach, jak to bilingi przez dwa lata…

Pani poseł, będzie miała pani okazję zabrać głos.

Dziennikarze nie mieli prawa do prywatności, ich działania choćby w „Gazecie Wyborczej", w innych mediach, Monika Olejnik, zdaje się, nie jest dziennikarką tylko prasy, ale także i innych mediów – przypomnijmy, jak państwo traktowali dziennikarzy i jak służby, państwowe służby, miały dostęp do ich bilingów, do ich rozmów itd. Czy to były wolne media? Czy wtedy państwo się nie oburzali? Nie pamiętam, byśmy wtedy zwoływali takie posiedzenie w trybie natychmiastowym, żeby rozmawiać o tym, że w mediach dzieje się coś niedobrego.

Jeszcze jeden fakt, bo pamiętam go osobiście, byłam wtedy młodym posłem i to były dla mnie wydarzenia, które zapamiętam do końca życia, jak państwo – PiS w koalicji z Ligą Polskich Rodzin i z Samoobroną, kupcząc stanowiskami – pod osłoną nocy wybierali polityczny skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Może państwo sobie przypomną uprzejmie. Proszę zapytać, czy PO desygnowała kogoś podczas wyboru KRRiT. Proszę sobie przypomnieć, czy wtedy pluralizm w KRRiT także obowiązywał.

Czy pan poseł ma jakieś uwagi? Czy pan zechce wysłuchać mojego wystąpienia? Nie przerywałam panu, kiedy pan mówił.

To już jest ostatnie zdanie. Chciałabym się odwołać do państwa pamięci i do państwa oceny tej sytuacji i powiedzieć jedną rzecz: swoją miarką nie mierzcie wszystkich pozostałych.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Grodzka, pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Ja prowadzę listę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Posłowie w pierwszej kolejności.

Poseł Anna Grodzka (niez.):

Odnośnie do tego, co powiedziała pani minister. Chciałam zauważyć, że byłabym zdania, że akcja, która była przeprowadzona tutaj na tym dziedzińcu obok, zakończyła się w jakiś dziwny sposób i też uważam, że wiele rzeczy stało się tam niewłaściwie.

W tej dyskusji także państwo z policji używają słowa „dziennikarze" lub „policjanci". Chcę powiedzieć, że nie szyldy i nie legitymacje stanowią o kwalifikacji danego czynu, czym jest dana sprawa, tylko sposób działania. Kilkakrotnie, w mojej krótkiej działalności poselskiej, byłam świadkiem sytuacji, w których osoby posługujące się legitymacją dziennikarską prowadzą ewidentnie akcję polityczną, są uczestnikami akcji politycznej a, w niektórych przypadkach, nawet miałam wrażenie, że przez telefon kierowały po prostu wydarzeniami, które z drugiej strony miała pacyfikować policja.

Absolutnie jestem pełna szacunku dla wolności dziennikarskiej, ale legitymacja dziennikarska nie może być tarczą ochronną przed czynami, działaniami, które są bezprawne. Ja nie wiem, czy w przypadku, który omawiamy, czyli zajęcia sali w PKW, to miało miejsce czy nie, natomiast zwróćmy uwagę na to, że przekraczanie swoich obowiązków i wychodzenie ze swojej roli tak po stronie policji, której też zdarzają się przypadki, że policjant przekracza uprawnienia, jak i po stronie dziennikarzy nie może być przez nas aprobowane.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję.

Po pierwsze – jeśli można prosić to, od pani minister i od pana generała, chciałbym usłyszeć odpowiedź na pytania, które zadał pan doktor Terlikowski jako reprezentant redakcji poszkodowanej w tych wydarzeniach…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, panie pośle, powtórzyć te pytania od siebie, bo to jest komisja posłów.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

…przede wszystkim zwróciłbym uwagę na element represji, bo jednak trzymałbym się tego słowa. To, że ktoś został zatrzymany w zgiełku, to można zrozumieć, natomiast nie to, że pomimo legitymacji prasowej i mimo kamery, mikrofonu, kostki takie osoby zostały zatrzymane a potem – uwaga! – mimo tego, że spędziły 24 godziny za kratkami są, przepraszam za kolokwializm – ciągane po sądach. Proszę zwrócić uwagę, że ten przepis, w związku z którym była rozprawa (zaburzenie miru domowego) to jest przepis, który nie może być ścigany z urzędu, tylko musi być zawiadomienie. Pomimo całej dyskusji, która się rozpoczęła, strona (chyba policja, bo nie wiem, kto inny) tego zawiadomienia nie cofnęła, nie wycofała, tak że cały czas państwo chcieli, żeby dziennikarze byli sądzeni.

Drugie pytanie: jakie konsekwencje wyciągnięto wobec zawinionych osób? Czy policja również uważa, że to był błąd i poczuwa się do winy i też ma zamiar przeprosić?

Jeśli chodzi o zespół powołany 25 listopada to, jeśli można, prosiłbym o informację na piśmie, kto tam zasiada, kto został zaproszony i kto uczestniczy w pracach tego zespołu.

Jeśli chodzi o wypowiedź pani poseł z PO to w zasadzie jest to klasyczny mechanizm: jak się nie ma argumentów to wraca się do lat 2005-2007. Myślę, że to jest widoczny mechanizm manipulacyjny. Jeśli już przechodzimy do meritum, do kwestii podsłuchów, to zdaje się, że pod rządami PO-PSL tych podsłuchów jest bez porównania więcej – nawiasem mówiąc, po 1989 roku również najwięcej w historii, właśnie za koalicji PO-PSL.

Jeżeli chodzi o KRRiT to jestem bardzo ciekawy, jak przedstawiciele koalicji rządzącej oceniają jej skład. Przypomnijmy, tam są przedstawiciele PO. Pan Dworak był członkiem

PO, pan Luft był rzecznikiem pana Komorowskiego, wcześniej kandydował bez powodzenia z list PO. Mamy dwie osoby związane z lewicą i to jeszcze tą postkomunistyczną i mamy przedstawiciela PSL, no to gratuluję pluralizmu i cieszymy się, że państwo mają tak dobre samopoczucie, żeby nas pouczać biorąc jeszcze pod uwagę to, w jakich okolicznościach ta KRRiT została powołana wykorzystując brutalnie śmierć prezydenta.

Naprawdę to już zostawiłbym bez komentarza i jak mówił klasyk: straciliście państwo okazję, żeby siedzieć cicho.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, pani poseł Kruk.

Poseł Elżbieta Kruk (PiS):

W jakim miejscu demokracji jesteśmy świadczy ta dyskusja, m.in. takie uwagi, jak wiceprzewodniczącego Komisji z PO: „magiel” o debacie na temat bardzo poważnej kwestii, która się wydarzyła.

Dodam jeszcze do tego *ad vocem* mojego przedmówcy do wypowiedzi pani poseł, że znana ilość podsłuchów i ten skandaliczny wzrost został oceniony w sprawozdaniu przez jedną z agend UE a nie przez nas posłów PiS. To naprawdę jest arogancja i pycha prowadzić w ten sposób debatę. Chcecie ją państwo zagadać – kodeks dobrych praktyk, odkrywcze stwierdzenie, że podstawowym zadaniem dziennikarza jest informowanie widzów, słuchaczy.

Proszę państwa, przecież to są rzeczy oczywiste, którym nie trzeba obniżać rangi poprzez wpisywanie do żadnych kodeksów dobrych praktyk. To jest fundament demokracji. O czym my mówimy? Możemy odnieść wrażenie, że do PKW jakieś hordy (nie warchołów – dzisiaj użyto jakiegoś innego słowa) chuliganów wtargnęły. Było tam kilkanaście spokojnych osób zaproszonych przez PKW. Czy wypraszanych? Wątpliwa sprawa. Sposób wpraszania tych osób trudno było zauważyć. Nagle wtargnęła tam policja, to było łatwo zauważyć i siłą wyprowadziła kilka osób, przy okazji dziennikarzy. Czy w tym kodeksie rzeczywiście panowie wpiszecie, że policjant ma nie aresztować dziennikarza, który pokazuje legitymację? Czy policja nie aresztuje dziennikarzy na 24 godziny? Za co, naprawdę, skierowaliście państwo sprawę do sądu?

To są istotne pytania w tej kwestii a nie to, jak było tutaj powiedziane: kamizelki czy inne kwestie. Oczywiście, to bardzo dobrze, my tu nie kwestionujemy tego, że policja podejmuje działania zmierzające do polepszenia współpracy z mediami w jakichś trudnych sytuacjach. W sposób oczywisty jest to konieczne, ale dzisiaj mówimy o konkretnym przypadku, wcześniej z wypowiedzi przedstawicieli koalicji rządzącej i tu państwa słyszymy coś takiego, że należy segregować dziennikarzy, tzn. jednego dziennikarza można aresztować, drugiego nie. I policja ma to oceniać i policja ma segregować tych dziennikarzy? O tym mówiliście państwo posłowie przed chwilą a tu była jeszcze taka sytuacja, taka pomyłka.

Przeczytam fragment wywiadu z dziennikarką TV Republika w jednej z gazet, chyba w tygodniku „Do Rzeczy”, która opisuje, jak aresztowano pana Jana Pawlickiego: „Jak wyglądała interwencja policji? Usłyszałam komendę jednego z policjantów: bierzcie go i wskazanie na Janka. Wyprowadzono nas, zresztą ja się bardziej wyrywałam niż Janek, on szedł spokojnie, nie bronił się. Wylegitymowaliśmy się. Powiedzieliśmy, że jesteśmy dziennikarzami, ale ponownie usłyszałam: bierzcie go i zamknięto Janka mimo okazanej legitymacji prasowej”.

Zgodnie z oczekiwaniem niektórych państwa posłów z koalicji rządzącej i wspierających zostawiono w spokoju dziennikarzy innych mediów. Czy to jest właśnie to, czego dzisiaj oczekujecie państwo od policji w niby wolnym demokratycznym państwie polskim?

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, o godzinie 11.00 a dla pewnego komfortu – o 10.55 musi my skończyć to posiedzenie, ponieważ mamy kolejne, dotyczące KRRiT. Tu padają pytania, posiedzenie zwołali posłowie. Wiem, że panowie reprezentujecie stowarzyszenia…

Prezes Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Marcin Maruszak:

Jesteśmy przedstawicielami stowarzyszeń dziennikarskich i chcielibyśmy zabrać głos, pani przewodnicząca, przynajmniej po trzy minuty.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Powiem, po co – po to, żebyście państwo także wysłuchali tych informacji, bo być może na co dzień nie macie takiej okazji. *Notabene*, jeśli pan tak mówi to, rzeczywiście, popełniłam błąd, bo nie miałam obowiązku państwa zapraszać, więc najpierw…

Prezes ZG KSD Marcin Maruszak:

Bardzo dziękujemy, ale pan poseł Dziedziczak chciałby usłyszeć naszą opinię, nasze stanowisko na ten temat.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale najpierw odpowiedzi na pytania posłów, dobrze? Możemy o to prosić?

Jeżeli potem zostanie nam chwilę czasu to ja, oczywiście, udzielę panom głosu i tylko do protokołu, bo posiedzenie jest transmitowane w Internecie. Ja jednak bardzo proszę, żeby tego incydentu – i mówię to z całą mocą – nie podciągać pod słowo „represje”, bo państwo albo nie macie zielonego pojęcia, co to są represje, albo jesteście już tak cyniczni, że wykorzystujecie to słowo.

Wiem, co mówię i część tu na tej sali także wie, co ja mówię.

Poseł Elżbieta Kruk (PiS):

I dlatego nie chce pani dopuścić do głosu przedstawicieli stowarzyszeń?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Zadajecie państwo lawinę pytań i dlatego chcę, żebyście uzyskali odpowiedź na te pytania.

Były bardzo konkretne pytania, bardzo proszę o odpowiedź.

Komendant główny policji gen. insp. Marek Działoszyński:

Szanowna pani przewodnicząca, panie i panowie posłowie. Spróbuję odpowiedzieć na te pytania pana posła Dziedziczaka.

Jeśli chodzi o zatrzymanie dziennikarzy to, oczywiście, my jako policja i tam kierujący operacją nie skupialiśmy się na tym, kto kim jest. Realizowaliśmy uprawnienie administratora do tego, że ma prawo żądać, kto w danym obiekcie i w danym czasie ma prawo przebywać i wezwał policję do usunięcia osób, które nie zastosowały się do tych wezwań.

Prawdę powiedziawszy zatrzymano łącznie dwanaście osób. To nie było przedmiotem dalszego badania i nie wiemy, czy pozostałe osoby były dziennikarzami czy nie. Wśród tych dwunastu zatrzymanych osób było pięciu dziennikarzy, przy czym ta zasadnicza trzyosobowa część siedziała za stołem prezydialnym, który miał służyć PKW do relacjonowania przebiegu jej prac.

Przypomnę, komisja przerwała swoje prace o godzinie 21.30, a zatrzymania nastąpiły po godzinie 24.00.

Teraz postaram się bardzo precyzyjnie powiedzieć o harmonogramie działań policji i o tym, co tam się działo. Nie będę tego czynił od godziny 17.00, bo było szereg różnego rodzaju wezwań, działań policji. O godzinie 21.30, na podstawie podjętej uchwały, PKW przerwała pracę. O godzinie 22.00 administrator (przedstawiciel administratora obiektu) przekazał informację otrzymaną od Szefa Kancelarii o treści, że będzie wstępna decyzja o usunięciu osób znajdujących się w budynku, ale jeszcze nie było wiadomo, o której godzinie ona nastąpi. O godzinie 22.15 zastępca dowódcy oddziału prewencji otrzymał polecenie przygotowania się do siłowego usunięcia osób znajdujących się w sali białej. W tym celu na miejsce zostały skierowane ruchome punkty zatrzymań z wydziału konwojowego. O godzinie 23.05 przedstawiciel administratora oświadczył, że ewentualne działania skierowane wobec osób znajdujących się w sali białej mogą zostać podjęte po godzinie 24.00. O godzinie 23.40 przedstawiciel administratora przekazał informację, że zapadła decyzja o podjęciu działań usuwających osoby w przypadku, gdyby osoby przebywające w sali białej nie opuściły jej dobrowolnie. Jednocześnie poinformował, że jest osobą upoważnioną do żądania opuszczenia obiektu przez osoby znajdujące się w sali białej.

O godzinie 23.50 przedstawiciel administratora przy użyciu urządzenia nagłaśniającego wezwał osoby znajdujące się w sali białej do opuszczenia budynku podając komunikat treści: „W imieniu administratora obiektu żądam, żebyście państwo natychmiast opuścili zajmowany budynek. Dotyczy to również przedstawicieli mediów. W przypadku niepodporządkowania się żądaniu będzie wezwana policja za pięć minut. Dziękuję”.

Komunikat powtórzył o godzinie 23.51: „W przeciągu pięciu minut żądam, żebyście państwo opuścili budynek. Komunikat dotyczy także mediów” oraz około godziny 23.54 o treści: „Powtarzam żądanie opuszczenia obiektu, czas upływa, zostało pięć minut. Dotyczy to także mediów”.

O godzinie 23.55, po wezwaniu dyrektora biura ochrony, budynek kancelarii osiem osób opuściło dobrowolnie salę białą, które zostały wylegitymowane oraz wystawiono im wezwania do osobistego stawienia się w komendzie rejonowej policji Warszawa I.

O godzinie 23.57 przedstawiciel administratora ponownie podał komunikat wzywający do opuszczenia obiektu, z uwagi na brak reakcji osób znajdujących się w Sali Białej administrator zwrócił się z prośbą do policji o odblokowanie obiektu.

O godzinie 23.58 podano komunikat o treści: „Uwaga, tu policja. Na wniosek administratora obiektu ponownie proszę o dobrowolne opuszczenie obiektu. Uprzedzam, iż w przypadku niepodporządkowania się policja użyje prawem przewidziane środki przymusu bezpośredniego. Proszę osoby posiadające immunitet o opuszczenie sali. Policja daje pięć minut na wykonanie polecenia”.

Komunikat powtórzono o godzinie 0.00 podając: „Uwaga, tu policja. Na wniosek administratora obiektu proszę o opuszczenie obiektu. Proszę, by osoby posiadające immunitet opuściły obiekt” oraz o godzinie 0.02: „Proszę państwa, policja po raz ostatni prosi o opuszczenie obiektu. Policja ponownie prosi o wykonanie polecenia administratora obiektu” i o godzinie 0.04: „uwaga, policja prosi media i osoby postronne o nieutrudnianie pracy policji”.

O godzinie 0.05 policjanci przystąpili do wyprowadzania osób znajdujących się w sali białej, które stawiały bierny opór. Zatrzymano łącznie dwanaście osób jako sprawców przestępstwa z art. 193 k.k. a następnie przewieziono je do komendy rejonowej Warszawa I. O godzinie 0.21, po wyprowadzeniu wszystkich osób administrator oświadczył, że dokonano sprawdzenia sali białej i obiektów kancelarii. Jednocześnie zwrócił się z prośbą o zabezpieczenie prewencyjne rejonu przyległego do budynku kancelarii.

Przechodząc do kolejnego pytania, bardziej stwierdzenia pana posła Dziedziczaka informuję państwa, że art. 193 jest przestępstwem ściganym z urzędu, w związku z tym wniosek tu nie był potrzebny, tylko zawiadomienie. Krótko wyjaśnię i przypomnę państwu treść tego artykułu. Art. 193 k.k. stanowi, iż „Kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia albo ogrodzonego terenu albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”.

Przestępstwo naruszenia miru domowego może być popełnione zarówno przez działanie jako przez wdarcie się, jak i przez zaniechanie, czyli wbrew żądaniu osoby uprawnionej nieopuszczenie takiego miejsca. Dla bytu przestępstwa nie ma znaczenia, czy sprawca znalazł się w tym miejscu legalnie, np. został zaproszony czy też nielegalnie, uprzednio wdarł się do niego. Jeśli jednak sprawca dostał się do niego legalnie to nieopuszczenie tego miejsca staje się bezprawne od momentu, kiedy dowiaduje się o woli żądania osoby uprawnionej aby opuściła takie miejsce. Przez żądanie należy rozumieć stanowcze i wyraźne a nie tylko dorozumiane wyrażenie woli osoby uprawnionej zmierzające do tego, aby dana osoba opuściła jej dom, mieszkanie, lokal, pomieszczenie albo ogrodzony teren.

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć orzeczenie Sądu Najwyższego w uchwale 7 sędziów z 13 marca 1990 roku. Tam stwierdzono, iż pokrzywdzonym omawianym przestępstwem mogą być także osoby prawne albo instytucje państwa lub społeczne, chociażby nie miały osobowości prawnej. Określenie „cudzy lokal” jest wystarczające do zapewnienia szeroko rozumianej ochrony prawnej.

Wrócę jeszcze do katalogu osób upoważnionych w kontekście ustawowych znamion przestępstwa z art. 193. Może to się wydawać dość szerokie, ale – oczywiście – może to być przede wszystkim właściciel, ale również dzierżawca, najemca, posiadacz nawet

bez tytułu prawnego. Niekiedy taką osobą może być także osoba upoważniona przez pierwotnie uprawnionego również w zakresie decydowania o tym, kto i kiedy może przebywać w danym miejscu.

W związku z tym jeszcze raz chcę potwierdzić, że ubolewam nad tą sytuacją, aczkolwiek policjanci podejmujący decyzje na miejscu mieli oparcie w przepisach prawa i czekamy na pełne orzeczenie sądu w tej sprawie wraz z uzasadnieniem. Ja nie mam ambicji zastępowania sądu w pełnym ocenianiu zarówno zachowań osób, które zostały zatrzymane, jak i policjantów, aczkolwiek powołany przez komendanta stołecznego zespół kontrolny w tym zakresie wykonał swoją pracę i przedstawił swoje spostrzeżenia po wykonaniu tej pracy jako nienaruszenie prawa przez policjantów.

Tak jak powiedziałem, czekamy na pełne uzasadnienie orzeczenia sądowego i jeśli w ocenie będzie dotyczyło także policjantów to podejmiemy taką ocenę wewnętrzną.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie komendancie. Zgodnie z obietnicą, bardzo proszę – przedstawiciele dwóch stowarzyszeń. Bardzo proszę o przedstawienie się i to będą ostatnie głosy.

Prezes ZG KSD Marcin Maruszak:

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Marcin Maruszak – Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy.

Proszę państwa, nasze środowisko, środowisko KSD i dziennikarzy katolickich z uwagą obserwuje to, co się dzieje w tej sprawie.

Jako przedstawiciel tego środowiska chciałbym się odnieść do kilku spraw. Pierwsza rzecz – chciałbym państwu przypomnieć, że zebraliśmy się tutaj kierowani wspólną troską o funkcjonowanie, stan naszego państwa i jego kondycję, kondycję funkcjonowania instytucji publicznych. To dotyczy również działań policji, zwłaszcza w tej sprawie.

Pragnę przypomnieć, że pani minister spraw wewnętrznych wyraźnie wskazała, że doszło do popełnienia błędów i przekroczenia uprawnień…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tego nie było…

Prezes ZG KSD Marcin Maruszak:

Dobrze, przepraszam, natomiast pani minister stwierdziła, że doszło do popełnienia błędów w czasie tej akcji.

Chciałbym zapytać pana komendanta głównego policji o to, jakie działa nia, czy w ogóle zostaną podjęte jakiekolwiek działania wobec policjantów, którzy popełnili błędy w tej sprawie. Dlaczego to jest takie ważne? Proszę państwa, żeby zapobiegać w przyszłości tego typu sytuacjom to nie zbieramy się, nie dyskutujemy i nie polemizujemy ze sobą, ale przede wszystkim wyciągamy konsekwencje. Według mnie tak powinna działać każda instytucja i każde państwo. To podstawowa prewencja, panie komendancie – wyciąganie konsekwencji wobec osób, które popełniły błędy i tego oczekujemy również od działań policji jako KSD i nie tylko.

Całe środowisko dziennikarskie oczekuje takich działań, bo tylko wówczas, w przyszłości, funkcjonariusze podejmując tego typu działania zastanowią się dwa razy, zanim przekroczą uprawnienia albo popełnią jakikolwiek błąd lub będą interpretować daną sytuację według własnych poglądów. Myślę, że to dotyczy nie tylko policji, ale każdej sfery funkcjonowania państwa: wyciąganie konsekwencji i wskazywanie winnych.

Niestety, proszę państwa, wiem, że czasami jesteśmy zakładnikami swoich środowisk, w których pracujemy i z których się wywodzimy, ale jeżeli chcemy budować dobrze funkcjonujący kraj, dobrze funkcjonujące społeczeństwo, to powinny być takie konsekwencje a przynajmniej powinni być wskazani winni. To jest najlepsza prewencja.

Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan komendant odpowiedział *à propos* konsekwencji, których pan się domaga i przedstawił harmonogram wydarzeń. Ja uważnie słuchałam, myślę, że panowie też.

Bardzo proszę, pan Andrzej Maślankiewicz.

Sekretarz generalny Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Andrzej Maślankiewicz:

Andrzej Maślankiewicz – Stowarzyszenie Dziennikarzy RP.

Proszę państwa, środowisko dziennikarskie rozbite, podzielone, w tej sprawie, w konkretnej sprawie, zdecydowanie się skonsolidowało. Nasze stanowisko, naszego stowarzyszenia jest jednoznaczne: była to sytuacja skandaliczna. Dziennikarze, którzy wykonywali swoje obowiązki, powinni być chronieni. To, co mówi tutaj pan komendant, delikatnie mówiąc mija się z prawdą. Ja z kolei obserwowałem rozprawę sądową i dowodzący tą akcją mówił nieco inaczej i mówił o nieco innych sprawach. Najczęściej powtarzał, że nie pamięta.

Proszę państwa, uwaga zasadnicza: są pewne zasady w kraju demokratycznym, w kraju, który szczyci się taką demokracją i nie trzeba powoływać żadnych zespołów, tylko po prostu trzeba działać w myśl tych obowiązujących zasad.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziesięć razy prosił o opuszczenie…

Sekretarz generalny ZG SD RP Andrzej Maślankiewicz:

To nieważne.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Jak to nieważne? Kodeks karny…

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Kto udziela głosu panu posłowi Fedorowiczowi?

Sekretarz generalny ZG SD RP Andrzej Maślankiewicz:

Proszę państwa, widzieliśmy relację filmową i widzieliśmy jak dziennikarz, obecny zresztą tutaj redaktor Pawlicki, pokazywał legitymację. W tym momencie dowodzący się odwrócił i, po prostu, kazał go wyprowadzić.

To jest forma zwrócenia uwagi, żeby opuścił?

Ja to widziałem, więc powtarzam to, co widziałem, ale nie o to chodzi.

Chodzi o to, że powoływanie zespołu i mówienie o tym, że ustali się pewne zasady, jest po prostu żywcem wyjęte z poprzedniej epoki. Ja tutaj powołam się na poprzednią epokę, bo to jest to samo. Jeżeli nie można nic zrobić to właśnie powołuje się zespół. Ten zespół niczego nie załatwi. Zasady są jasne i dziennikarze wykonujący swoje obowiązki powinni być chronieni przez policję. Żadne wyspy nie załatwią tej sprawy. Policja nie może być super-redakcją. Oni mają swoje określone obowiązki.

Na zakończenie powiem tylko jedną prawdę: dziennikarz to tak jak kapitan żeglugi wielkiej. Jeżeli coś się dzieje i on musi przekazać społeczeństwu prawdziwą relację to ostatni schodzi z tego okrętu, czyli z tego wydarzenia. Taka jest rola dziennikarza.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, wolność mediów, wolność prasy, dziennikarzy to jest fundament demokracji a drugi fundament demokracji to przestrzeganie prawa i obie reguły dotyczą wszystkich stron. Tak mi się po prostu wydaje.

Dziękując za wyjaśnienia, jakie tutaj padły (nawet przy pewnym krytycyzmie wobec – rozumiem – wstępnych prac tego zespołu) uważam, że najważniejszą rzeczą jest – rzeczywiście – wypracowanie takich reguł i zasad współpracy, które będą eliminowały sytuację, jaka się zdarzyła. Oby się nie zdarzyła nigdy więcej.

Jeszcze raz powtórzę z całą mocą: z incydentu nie spróbujmy zrobić czegoś, co nas otacza. I tym akcentem chciałabym zakończyć.

Dziękuję pani minister, dziękuję panu generałowi.

Wszystkim, a zwłaszcza dziennikarzom, życzę trochę odpoczynku i oby nic przykrego ich nie spotykało.